

V miejsce

„Zanim zniknę - tam, gdzie kończą się dni, a zaczynają marzenia”

Andżelika KOŃCZAL

Mam 15 lat i jestem uczennicą Liceum Ogólnokształcącego im. Powstańców Wielkopolskich w Środzie Wielkopolskiej, w klasie o profilu humanistycznym.

Od najmłodszych lat uwielbiam tworzyć własne historie i przelewać je na papier – pisanie stało się dla mnie formą ucieczki od codzienności i sposobem na wyrażenie siebie. Z pasją oddaję się także czytaniu książek, szczególnie powieści detektywistycznych, o których opowiadam na prowadzonych przez siebie social mediach. Poza literaturą uczę się grać na gitarze i trenuję łyżwiarstwo figurowe, które rozwijam w sezonie zimowym.

Moja praca konkursowa, pt. „Zanim zniknę – tam, gdzie kończą się dni, a zaczynają marzenia”, opowiada historię dziewczyny, która rozpoczyna ostatni rok liceum z wieloma planami na przyszłość, jednak diagnoza ciężkiej choroby zmusza ją do przewartościowania życia. Inspiracją do napisania tej opowieści były prawdziwe historie osób zmagających się z nowotworami.

Chciałam pokazać, że mimo choroby można walczyć o swoje marzenia – tak jak robi to Jagoda, bohaterka mojej historii. Wierzę, że nawet w trudnych doświadczeniach choroby można odnaleźć siłę, nadzieję i inspirację – właśnie takie „piękne oblicze raka” chciałam uchwycić w swojej historii.

Zanim zniknę-tam, gdzie kończą się dni a zaczynają marzenia

1 września 2023

Dla wszystkich uczniów data pierwszego września była wielką, udręką głównie dlatego, że był to pierwszy dzień szkoły. Ciężko jest wrócić do normy dzwonek, lekcji oraz sprawdzianów, które w moim przypadku będą częściej niż do tej pory. Tak to właśnie dziś zaczynała ostatnią klasę liceum. Wciąż nie mogę uwierzyć, że tak szybko to minęło, przecież dopiero co stresowałam się egzaminami, a teraz będę się bać matury, którą będę pisać.

Muszę zacząć myśleć o tym co chce robić w przyszłości, na jakie studia chce iść, a może powinnam zrobić sobie przerwę i pójść do pracy. Jak mam wybrać, skoro jest tyle rzeczy, które chce robić. Myślałam, aby pójść na studia prawnicze, w końcu chciałam tam iść, odkąd poszłam do liceum, ale bardzo bym też chciała zrobić sobie przerwę i pozwiedzać świat z Martą i Wiktoria, a może powinnam pójść do pracy, aby trochę zarobić. Mam tyle planów a nawet nie wiem od czego zacząć. Dobra nie mogę odbiegać planami za daleko w przyszłość, w końcu muszę skupić się na maturze i jak najlepszym jej zdaniu.

Zastanawiałam się nawet co bym chciała zdawać na maturze i chyba się nawet zdecydowałam na konkretne przedmioty, a mianowicie na: język polski, wojsko, język angielski i myślałam nad matematyką (oczywiście rozszerzoną, bo o takich tu mówię), ale nie jestem pewna co do niej, bo może i ją rozszerzałam to wciąż nie wiem, czy aż tak czuje się pewnie, aby pisać z niej maturę rozszerzoną.

Jak mam być szczerą to nie wiem o czym mogłabym jeszcze napisać, ponieważ za dużo, oprócz rozpoczęcia roku szkolnego, to się nie wydarzyło.

8 września 2023

Minął dopiero pierwszy tydzień szkoły, a ja już nie wyrabiam się z materiałem. Wszyscy mi mówili, że klasa maturalna nie jest taka łatwa, że nauczyciele będą wstawiać sprawdziany i kartkówki już od pierwszego dnia. I co? Wszyscy, którzy tak mówili, mieli rację.

W tym tygodniu miałam, chyba sześć albo siedem kartkówek z powtórzenia wiadomości z poprzedniej klasy, w następnym mam mieć już trzy sprawdziany i jeszcze więcej kartkówek,

a za dwa tygodnie mamy być pytani na angielskim pod względem matury. Czy ci nauczyciele myślą, że my jesteśmy jakimiś robotami, czy jak? Ja już czuję, że ledwo się trzymam a to dopiero początek. Dzisiaj nawet na jednej lekcji zaczęła lecieć mi krew z nosa, ale to już u mnie od kilku tygodni norma.

Co więcej, w ciągu tego tygodni usłyszałam słowo "MATURA" chyba ze sto razy (nie wiem, ile dokładnie, bo po dziesiątym słowie przestałam liczyć).

Całe szczęście, że jutro weekend i chociaż trochę się wyśpię,

13 września 2023

Drogi... W sumie nie wiem, jak zacząć więc powiem prosto z mostu. A więc... Trafiłam do szpitala.

To dopiero połowa drugiego tygodnia szkoły a mi już musiało się coś stać przez co będę miała wielkie zaległości.

Jak do tego doszło, że się tu znalazłam? Otóż miałam dzisiaj w-f i to na nim zemdlałam, bo to przez to znalazłam się tutaj.

Siedzę tu już kilka godzin, miałam przeprowadzane badania, które zdecydują, czy wychodzę do domu czy jednak nie, porozmawiałam już z kilkoma paniami pielęgniarkami i zdążyłam zdobyć lekcje, na których mnie nie było, a wciąż nie wiem czy coś mi jest czy nie, i co było przyczyną mojego omdlenia.

Wolałabym siedzieć w tym momencie na jakiej kolwiek lekcji i pisać właśnie sprawdzian niż siedzieć tu z niewiedzą i złudną nadzieją, że zaraz z tąd wyjdę.

Do mojej sali właśnie weszła lekarka z moimi rodzicami, więc jak tylko się czegoś dowiem od razu to spiszę



Ostatecznie to nic prawie się nie dowiedziałam do niej. Jedynie co nam powiedziała, a bardziej zapytała mi się to to: czy ostatnio nie zauważyłam jakichś zmian w swoim samopoczuciu? Jak mam być szczerą, to nie takiej wiadomości się spodziewałam, ale powiedziałam jej prawdę. Od jakiegoś czasu nie czuję się za dobrze. Krew mi leci z nosa coraz częściej, straciłam trochę na wadze (wiem to, bo ostatnio to sprawdzałam), a raz nawet zdarzyło mi się wymiotować od razu jak się obudziłam. Powiedziałam jej to wszystko a ta stwierdziła, że zatrzymają mnie jeszcze trochę w szpitalu i zrobią jeszcze jakieś badania. TROCHE, czyli ile? Dzień, dwa, tydzień? Ja nie mam tyle czasu. Zaraz będę miała zbyt wiele rzeczy do nadrobienia w szkole. Wiem, że tu chodzi o moje zdrowie, ale naprawdę nie chce nadrabiać tego wszystkiego.

16 września 2023

Minęło kilka dni a ja nic nie pisałam, bo nie było o czym (aż do dzisiaj). Wciąż jestem w szpitalu, a moje dni wyglądały cały czas tak samo: wstaje rano, jem śniadanie, leżę, czekam na wiadomości (czasami jakieś badanie), obiad, znowu leżę, kolacja, wieczorna toaleta i spanie. I tak w kółko, każdego dnia.

Dzisiaj do mojego pokoju przed obiadem weszli moi rodzice i lekarka (z którą co ciekawe zdążyłam się już zaprzyjaźnić). Liczyłam, że usłyszę to, że mogę wrócić do domu, i że nic mi nie jest, jednak wtedy nawet nie domyśliłam się jak bardzo się myliłam.

“Przetrzymaliśmy cię w szpitalu, bo twoje pierwsze wyniki trochę mnie zaniepokoiły i chciałam cię przebadać dokładniej, jednak moje przypuszczenia się potwierdziły.”

Dokładnie te słowa usłyszałam od lekarki na początku i już wiedziałam, że nie jest to coś dobrego.

“Bardzo mi przykro, ale w twoich płucach wykryliśmy, nowotwór złośliwy wywodzący się z nabłonka dróg oddechowych.”

Zamurowało mnie, jak to usłyszałam. Wiedziałam co to znaczy (miałam być na biochemie, więc zaczęłam się o tym uczyć. Skończyłam ostatecznie na humanie). Wykryli u mnie raka płuca. Kobieta zaczęła coś wtedy, chyba jeszcze mówić, ale nie wiem co, bo nie byłam w stanie słuchać jej.

W mojej rodzinie od strony mamy, było kilka sytuacji w których u kogoś zdiagnozowano raka płuca, ale zawsze kończyło się to dobrze, czyli u mnie będzie tak samo... Prawda?

19 września 2023

Wróciłam do domu. Trochę na żądanie, ale wróciłam. Nie byłabym w stanie dłużej siedzieć w tym przerażającym szpitalu. Rodzice chcieli mnie przekonać abym została tam jeszcze tak na wszelki wypadek, ale postanowiłam na swoje.

Jeszcze tego samego dnia, kiedy wróciłam moja mama od razu zaczęła mnie umawiać do lekarzy, aby mnie wyleczyć. Nie przepadam, za chodzeniem do nich, ale teraz chyba będę musiała polubić, bo tak szybko te wizyty się nie skończą.

Chciałabym też wrócić do szkoły. Tak, naprawdę bym chciała, ale rodzice stwierdzili, że dopóki nie pójdziemy do pulmonologa, czy innego lekarza specjalisty, to nie wrócę do szkoły.

Super. Po prostu super. Już mi nie chodzi o problemy z nadrabianiem materiału, ale bardziej o to, że teraz przez raka wszystko może się zmienić. Co, jeżeli się okaże, że nie da się mnie wyleczyć? Albo, że lekarze uznają, że jestem już “zdrowa” a w rzeczywistości, wcale tak nie będzie?

Sama już nie wiem, co mam myśleć.

26 września 2023

Pierwsza wizyta u pulmonologa. I mam nadzieję, że ostatnia. Z tego co wiem to ten lekarz jedynie co zrobi to wykona badania diagnostyczne, tylko, że ja już jestem zdiagnozowana, że mam raka, więc po co tam jedziemy.

Siedziałam w aucie i patrzyłam na mijające budynki. Jak na złość, oczywiście, musiał zacząć padać deszcz, a mnie ostatnio coraz bardziej męczy kaszel. Dodatkowo przez taką pogodę, te problemy się jeszcze bardziej nasiliły.

Droga strasznie mi się dłużyła. Nawet teraz czuję się jakbym dalej tam jechała i dalej nie dojechała, a jestem już w domu w swoim pokoju.

Siedziałam w końcu na kozetce w gabinecie lekarskim. Moi rodzice rozmawiali z doktorem na temat tych badań, które miałam robione w szpitalu.

Pan Nowicki (tak miał na nazwisko) zadał mi pytania praktycznie te same, które usłyszałam w szpitalu, więc odpowiadałam tak samo jak wtedy. I co się okazało? Okazało się, że musimy przeprowadzić te badania jeszcze raz tylko, że tutaj.

Myślałam, że coś mnie wtedy strzeli tam. Ja wiem, że takie rzeczy są konieczne, ale ile można.

Mój tata od razu jak mieliśmy wychodzić umówił mnie na kolejną wizytę, która ma być w przyszłym tygodniu. Oczywiście kiedy? Wtedy, kiedy powinnam być w szkole. Powinnam się do tego przyzwyczaić i chyba nawet tak się stanie.

2 października 2023

Pierwszy dzień w szkole od kiedy trafiłam do szpitala. Moja mama chciała, abym jeszcze ten tydzień sobie odpoczęła i została w domu. Jak by mogła to by mnie zostawiła na zawsze w domu. W takim przypadku prędzej bym zwariowała.

Wczoraj moi rodzice dzwonili do wszystkich nauczycieli, którzy mnie uczą, aby powiedzieć im jak wygląda sytuacja, że jestem chora, czy mogliby trochę mi darować i takie tam, więc teraz już wszyscy będą mnie traktować jak porcelanową laleczkę, którą najlepiej zamknąć w pudełku (to znaczy w domu) i nigdy nie wypuszczać.

Stwierdziłam, że na razie nic nie będę mówiła znajomym. Boje się ich reakcji i tyle.

Czytałam dużo o raku płuc, a szczególnie skupiłam się na relacji osób, które same przeżyły tę chorobę. Podpytałam też mojego dziadka, bo sam miał go zdiagnozowanego, jak wyglądała jego walka z rakiem, reakcja jego znajomych oraz rodziny, co robił w kierunku wyleczenia i o wiele innych rzeczy. Powiem (a bardziej napiszę) dwa słowa:

PRZERAZIŁAM SIĘ...

6 października 2023

Tydzień po powrocie. Chciałam od razu coś zdać, aby mieć mniej do nadrobienia później, ale nauczyciele w mojej obecnej sytuacji są bardzo wyrozumiali i powiedzieli, żebym się tym tak teraz nie przejmowała i skupiła na dojściu do lepszego samopoczucia? No czy to nie jest kochane?

Zastanawiałam się czy powiedzieć o tym moim przyjaciółkom, czy jednak jeszcze się trochę wstrzymać? Bo co, jeśli nie będą chciały mi pomóc teraz? Albo się ode mnie odwrócą i nie będę miała wsparcia, którego bardzo potrzebuje?

Sama już nie wiem, co o tym myśleć.

O mojej chorobie powiadomiliśmy też innych członków rodziny, dziadków, babcię, wujostwo i kuzynostwo. Było to ciężkie, wiem, że pewnie trochę za bardzo przeżywałam, ale jednak rak to nie jest jakaś choroba jak grypa, tylko poważna choroba nowotworowa, której nie przeżywa duża część ludzi chorujących na nią. Moje obawy były słuszne. Nie wiedziałam, jak zareagują, skoro już kolejna osoba z rodziny choruje, czy będą rzeczywiście wspierać, czy tylko mówić, że wszystko będzie dobrze. Nie wiedziałam też, czy dane mi będzie ich zobaczyć jeszcze kiedyś. Jestem jak tykająca bomba, w każdej chwili moje życie może się skończyć.

Ale dobra, jak to moja ciocia powiedziała, nie mogę się tym wszystkim aż tak zamartwiać, bo oszaleje, w końcu jest też szansa, że uda mi się wygrać tą bardzo nie równą walkę.

9 października 2023

Kolejna wizyta i kolejne nowe wiadomości. Na dworze znów padało, jak by nawet pogoda wiedziała co się zaraz okaże.

Znowu siedziałam na tej samej kozetce, a moi rodzice na krzesłach przed doktorem.

Okazało się, że mój rak jest już w trzecim stadium...

Dowiedziałam się też, że rak płuc w trzecim stadium jest zaawansowanym nowotworem, ale choroba może rozwijać się bezobjawowo przez długi czas. W związku z tym, u większości pacjentów objawy raka płuca pojawiają się, gdy choroba jest już silnie rozwinięta. Co się jeszcze okazało, to to, że rozwijał się on już od kilku lat bezobjawowo. Dopiero niedawno objawy się ukazały.

Obmyślaliśmy też plan leczenia i stanęło na tym, że możemy spróbować z chemioterapią. Jedynym sposobem na większe szanse wyleczenia i na przejście operacji bez komplikacji.

Oznacza to, że stracę włosy. Moje piękne, długie, ciemne włosy. Stracę je. Możliwe, że na zawsze.

Pamiętam, że moi rodzice wyszli też na chwilę porozmawiać z doktorem, w tak zwane cztery oczy, a do mnie przyszła jakaś pielęgniarka, przynajmniej na kogoś takiego wyglądała, albo to była jego asystentka, sama już nie wiem. Porozmawiałam z nią chwilę i dowiedziałam się trochę.

“Wiesz, mam pewien pomysł. Co powiesz, aby twoja choroba zainspirowała cię do spełnienia twoich marzeń?”

Takie słowa usłyszałam od kobiet w pewnym momencie. Wytłumaczyła mi, że robiła coś takiego już z innymi pacjentami i to im pomagało w nienałogowym myśleniu o chorobie, chemioterapii i wielu innych rzeczach.

Stwierdziłam, że mogę spróbować, ale nie wiem na ile to wyjedzie.

1. Zobaczyć Kraków (szczególnie Rynek Główny),
2. Wydać własną książkę (mam ją napisaną, tylko nie ma jej kto wydać),
3. Pojechać na koniu,
4. Spędzić jeden dzień jak wtedy, gdy byłam młodsza,
5. Pójść do escape roomu razem z przyjaciółkami,
6. Porozmawiać z kimś znanym (wiem, że to nie jest do zrobienia),
7. Namalować obraz, który trafi do muzeum miejskiego w moim rodzinnym mieście,
8. Zrobić sobie tatuaż (mam nawet wzór, który chce sobie wytatuować),
9. Zdobyć autograf Remigiusza Mroza (uwielbiam jego książki),
10. Pójść na studia prawnicze.

Wiem, że kilka z nich jest nie do zrealizowania, ale warto sobie pomarzyć. Prawda?

16 października 2023

Trafiłam znowu do szpitala... Jak do tego doszło? Otóż, znowu zemdlałam. I tym razem na lekcji historii. Stwierdziłszy z rodzicami i lekarzem, że zostanę w szpitalu na dłużej, aby mieli mnie pod kontrolą, jak by miało coś się stać.

Postanowiłam, też powiedzieć przyjaciółką o raku. Planowałam jak to im powiedzieć wczorajszy cały dzień, rozpatrując wszystkie ich reakcje jakie mogą być. Na szczęście reakcja dziewczyn była pozytywna. Od razu stwierdziły, że będą mnie bardzo wspierać, przesyłać lekcje, czasami jak się uda pomogą mi na kartkówce i sprawdzianach. Trafiłam na najlepsze przyjaciółki na świecie.

Powiedziałam tylko im, nikomu innemu nie. Wciąż się za bardzo boje mówić innym o tym. Bo co jak inni nie będą tak wyrozumiali jak Marta i Wiktoria? Wizja braku wsparcia od innych przeraża mnie równie bardzo jak wizja, że jeśli chce żyć muszę przejść chemię i operację wycięcia tego guza czy czegoś tam z tych płuc (wciąż nie wiem co to jest i jak to nazwać).

19 października 2023

Przed rozpoczęciem leczenia, chciałabym spełnić jakieś marzenie, które spisałam kilka dni temu, więc dzisiaj jechaliśmy do Krakowa z rodzicami.

Mój lekarz zajmujący się moją chorobą bardzo się starał, aby mi to wybić z głowy (dosłownie). Mówił, że w moim obecnym stanie nie chce abym gdzieś bardzo daleko się oddalała, bo w każdej chwili może mi się coś stać. Razem z rodzicami mówiliśmy mu, że jedziemy tam na tylko jeden dzień, pozwiedzać Rynek Główny i od razu wracamy. I udało się (co prawda musieliśmy do niego dzwonić co godzinę zdając raport z tego jak się czuje).

Wyjechaliśmy w nocy, bo tak było dla nas bezpieczniej (całą drogę spałam i obudziłam się dopiero jak wjeżdżaliśmy do Krakowa).

Zaczęliśmy od pójścia do galerii, aby coś zjeść, a potem powoli (bardzo powoli) szliśmy w stronę naszego celu wycieczki. I O MÓJ BOŻE. Rynek Główny jest jeszcze piękniejszy niż na zdjęciach, a na nich już i tak był bardzo piękny. Przyznaje się, nigdy nie byłam w Krakowie, dlatego tak bardzo chciałam tu przyjechać.

Przeszliśmy się po nim dookoła (chyba z dziesięć razy), przy okazji kupując pamiątki, chyba z każdego stoiska jakie zobaczyliśmy. Jak bym mogła kupićabym wszystko co tam było.

Moi rodzice chcieli pójść tam do Muzeum Książąt Czartoryskich, skoro byliśmy niedaleko. Więc tak poza Rynkiem Głównym, mieliśmy też zaliczone Muzeum (według mojej mamy jedno z piękniejszych).

Obecnie wracamy do domu a ja czuję się jak bym zaczęła żyć na nowo. Teraz wiem co to kobieta chciała mi przekazać przez spisanie marzeń, a mianowicie to, że rak to nie jest żaden koniec świata i wcale nie musi kojarzyć się tylko negatywnie. Czasami choroba może zacząć inspirować ludzi do działania. Podejrzewam, że gdybym nigdy nie zachorowała, nie zaczęłabym spełniać tych marzeń (pewnie kiedyś by coś się spełniło, ale nie byłoby to świadome tak jak teraz).

25 października 2023

Po mojej wyprawie do Krakowa, jeszcze tego samego dnia wróciłam do szpitala.

Przez ostatnie dni nic ciekawego się nie działo, tylko przepisywałam lekcje, które Marta mi wysłała. Więc nic ciekawego się nie działo.

Jeśli chodzi o moje zdrowie, to nie jest źle, ale też nie jest dobrze. Kaszel nie ustępuje, wręcz się jeszcze bardziej nasila, krwawienie z nosa ustało, ale pojawiła się za to wielka chrypa, która sprawia, że brzmię jakbym była palaczem (żeby nie było nigdy nie paliłam papierosów,

ani niczego), no i niestety, ale znowu straciłam trochę na wadze. Staram się jeść bardzo dużo, ale waga nie wzrasta.

Dzisiejszy dzień, był równie nudny co pozostałe. Miałam robione badania, które miały sprawdzić, czy mogą zacząć podawać mi chemioterapię. Nie powiem trochę długo czekam na tą decyzję, ale to lekarze oni przecież się na tym znają.

Kilka minut temu skończyłam malować obraz. Jest to piękny Rynek Główny w Krakowie, który widziałam. Chciałabym, aby wystawili go w muzeum na jakiejś wystawie, jest to moje marzenie od momentu, kiedy zaczęłam malować najróżniejsze krajobrazy. Mój tata obiecał mi, że zobaczy co się da z tym zrobić, więc jest szansa.

Czyli drugie marzenie z listy dziesięciu marzeń zostanie spełnione.

27 października 2023

Dostałam dzisiaj pierwszą dawkę chemii.

Dwa dni temu po skończeniu pisania przysłała do mnie lekarka, która oznajmiła, że mój organizm jest gotowy do podania pierwszej dawki.

Przyjęłam ją w formie tabletek, ale były one tak nie dobre. Były wielkie i to bardzo, że myślałam, że się zakrztuszę nimi, albo że nie dam rady ich połknąć (dałam radę. Sukces).

Następną dawkę nie mam pojęcia, kiedy mi podadzą, jedyne co mi powiedzieli to to, że dostanę ją, kiedy mój organizm się zregeneruje.

31 października 2023

Dzisiaj Halloween. Zawsze ten dzień spędzałam z moimi przyjaciółkami na oglądaniu filmów Tima Burtona (najlepsze filmy/bajki na Halloween). I tego roku było tak samo.

Moje przyjaciółki przyszły do mnie do szpitala (tak dalej tu siedzę, ale podejrzewam, że niedługo wrócę do domu chociaż na chwilę) na nocny maraton filmów. Czy mogłam sobie wymarzyć lepsze przyjaciółki?

Cały wieczór spędziłam zupełnie jak wtedy, kiedy miałam trzynaści lat i po raz pierwszy organizowałyśmy noc filmową u mnie w domu. Miałyśmy nie spać całą noc i wtedy jak i teraz (spoiler zasnęłyśmy po pierwszych dwóch filmach). Czułam się jak byśmy odwzorowywały, ten jeden dzień z dzieciństwa. Pomimo, że robimy to co roku, to po raz pierwszy czułam, że spędzam dzień jak wtedy, gdy byłam młodsza.

Czyli kolejne marzenie zaliczone.

6 listopada 2023

Wróciłam do szkoły po prawie miesiącu nieobecności. I chyba tylko tyle, bo co mogę jeszcze dodać, to że nauczyciele pytali się jak się czuję, że mam się nie przejmować o sprawdziany, że w mojej obecnej sytuacji pomogą mi.

12 listopada 2023

MÓJ OBRAZ TRAFI DO MUZEUM W MOIM RODZINNYM MIEŚCIE!!!!!!!!!!

Jak usłyszałam tą wiadomość to wręcz zaczęłam skakać z radości, do czasu aż kaszel zaczął mnie męczyć. Na najnowszej wystawie moja praca, tak moja pracy, praca Jagody, będzie wisieć naprzeciwko drzwi.

Ale. Właśnie nie mogło być tak pięknie. Przyjęłam kolejną dawkę chemii, a moje włosy tym razem tego nie przeżyły. Zaczęły mi wypadać garściami, więc stwierdziliśmy, że jest to ten moment na zgolenie włosów.

Siedziałam na krześle w łazience, mój tata trzymał maszynkę a mama siedziała i trzymała mnie za rękę. Ja wiem co sobie myślicie, że za bardzo przeżywam, przecież to tylko włosy. Tylko, że ja swoich nie ścinałam od około dziesięciu lat i dla mnie jest to coś przerażającego.

Zamknęłam oczy i po chwili, kiedy je otworzyłam w odbiciu lustrzanym widziałam swoją głowę, bez moich włosów. Było to.... dziwne, ale ciekawe.

Po chwili za mną zobaczyłam swojego tatę, który także ogolił się na łyso.

“Potrzebujesz wsparcia, kochanie, a we mnie możesz zawsze je znaleźć.”

Właśnie te słowa od niego usłyszałam, a potem wpadłam w jego objęcia i rozplakałam się... Lepszego wsparcia nie mogłam dostać.

13 listopada 2023

Dzisiaj poniedziałek, a to oznacza szkołę, a mnie już za długo w niej nie było więc musiałam iść. Znaczący się nie musiałam, ale chciałam.

Nie chciałam pokazywać mojej łysiny (dziwnie to brzmi), więc założyłam czapkę. Nauczyciele nie mieli z tym problemu, że siedziałam na lekcjach w czapce, bo przed każdą lekcją mówiłam im o co chodzi. Cieszę się, że są tak wyrozumiali a nie mają jakiś problem czy coś.

Miałam dzisiaj też lekcje z wychowawczynią i porozmawiałam z nią trochę o mojej chorobie. Głównie chodziło mi o to, że chce powiedzieć to innym.

“Pamiętaj Jagodo, wcale nie musisz mówić innym, jeśli nie chcesz, nikt cię do tego nie zmusza.”

Stwierdziłam, że prędzej czy później i tak wyjdzie to na jaw, a ja wolałam powiedzieć o tym sama niż żeby dowiedzieli się wtedy, kiedy na przykład mnie już nie będzie (oczywiście odpukać, nie chcę umierać, a na ten moment nie zapowiada się, abym odchodziła na ten drugi świat). Umówiłam się z wychowawczynią, że przeznaczymy jedną lekcję wychowawczą na taką specjalną lekcję, która miała na celu nie tylko powiadomieniu klasy o mojej chorobie, ale także miała nauczyć ich, jak samemu zdiagnozować (oczywiście tylko wstępnie, prawdziwą diagnozę daje lekarz) raka, zwiększyć ich świadomość na temat choroby i wiele innych.

Dostałam zadanie, że to ja mam przygotować tą lekcję i w przyszłym tygodniu będę nauczać (normalnie jak nauczycielka).

1 grudnia 2024

ZACZAŁ SIĘ GRUDZIEŃ!!!!

Cieszę się jak małe dziecko, ale jest z czego. Ostatnimi dniami nie pisałam nic, bo nie miałam czasu. Przyjmowałam kolejne dawki chemioterapii i kolejne włosy mi wypadły tym razem z brwi i rzęs, otworzyłam się przed klasą i przeprowadziłam tą lekcję, o której pisałam wcześniej, klasa była zachwycona, znaczy się lekcją nie moją chorobą. Jeśli chodzi o nią to wszyscy mi bardzo współczuli, cały czas słyszałam “o boże ty taka młoda jesteś jak to możliwe”, albo “czemu nam nie powiedziałaś wcześniej, przecież nie powinnaś aż tak tego ukrywać, od razu byśmy ci pomogli”, nie chce być nie miła, ale takie słowa też mnie bardzo męczą. Nie chciałam im o tym mówić, bo się bałam, a oni nie chcą za bardzo tego przyjąć do wiadomości. No nic, mówi się trudno i żyje się dalej...

Mniejsza o to. Wspomniałam, że bardzo dużo się wydarzyło i już mówię o reszcie rzeczy. Z okazji urodzin Marty, ja i Wika zrobiliśmy jej niespodziankę urodzinową i poszliśmy całą trójką do escape roomu. Każda z nas marzyła, żeby tam pójść i przejść go całego (co nam się udało), więc poszliśmy całą trójką i całą trójką spełniłyśmy te marzenie.

Kilka dni temu byłam też w stajni, aby pojeździć na koniu. Co niestety się nie udało za bardzo. Przyjaciółka mojej mamy pracuje w tej stajni i trochę po znajomości pomogła mi spełnić to marzenie. Jednak, niestety, ale kiedy weszłam na konia i przejechałam jedno kółko, musiałam zejść. Robiło się coraz zimniej i zaczął padać deszcz, który w moim obecnym stanie (niby dobry niby nie) może być nawet zabójczy. Ale i tak uważam, że udało się je spełnić, bo ostatecznie i tak pojeździłam na nim.

Wczoraj byłam też u doktora Nowickiego na jakiejś tam kontroli (jeżdżę tam prawie co tydzień, tak dokładnie za każdym razem, kiedy podadzą mi chemię). Doktor stwierdził, że za jakiś czas trzeba będzie zacząć rozmawiać z chirurgiem o wycięciu raka z płuc, zanim

rozrośnie się jeszcze bardziej i nie będzie można zrobić nic innego. Zrobiliśmy też kontrolne ważenie, aby zobaczyć jaką dawkę chemii mają podać mi następnym razem. I kto by się spodziewał, znowu straciłam na wadze. Tylko teraz jest to spowodowane nie tylko samą chorobą, ale też wiązało się z tym, że zaczęłam jeść coraz mniej. Wyczytałam gdzieś, że braki w apetycie są też spowodowane rakiem. No cóż, mogę powiedzieć, tak wygląda ta choroba.

W obecnej sytuacji nie jestem w stanie spełnić, żadnego z marzeń, ale po operacji (jeśli się ona odbędzie) planuje zrobić sobie tatuaż (o ile będę mogła), i chcę zdobyć autograf Mroza. W przyszłym roku w Warszawie będzie jakieś spotkanie autorskie z nim na którym chyba będzie można zdobyć autograf, więc się bardzo cieszę.

9 grudnia 2023

Trafiłam znowu do szpitala, ale tym razem, dlatego, że lekarze chcą mnie mieć bardziej na oku i chcą zobaczyć, kiedy będę gotowa na operację. Mają też ściągnąć do szpitala chirurga, który będzie przeprowadzać moją operację.

Dowiedziałam się też, że nie jestem w stanie zrobić sobie tatuażu, bo tatuaż to otwarta rana, która wymaga czasu na gojenie i pielęgnację, a nowotwory osłabiają odporność, co zwiększa ryzyko zakażenia rany. Rozmawiałam z Wiką na ten temat i chyba znalazłyśmy obejście. Zrobię sobie tatuaż, ale wodny, ten co po jakimś czasie się zmyje. Będzie wciąż to tatuaż, no tak, więc spełnię swoje marzenie, oczywiście (nie tak jak chciałam, ale spełnię).

Kaszel i chrypa z każdym dniem nasilają się jeszcze bardziej. Męczę się tym nawet bardziej niż wszystkim innym, bo nie jestem w stanie powiedzieć jednego zdania bez kaszlenia. No masakra jakaś. Dobrze, że jeszcze nie zaczęłam pluć krwią czy coś, bo wtedy to już naprawdę nie byłoby ciekawie. Wtedy operacja by chyba musiała być robiona na już.

12 grudnia 2023

Obudziłam się rano i zaczęłam pluć krwią podczas kaszlu. Był to chyba najgorszy moment podczas całej choroby, bo myślałam, że zaraz wypluję płuca, więc za pewne operacja niedługo będzie przeprowadzana. Znaczy się nie jestem tego pewna, ale tak przeczuwam, bo chirurg był u mnie, kiedy to się działo, a następnie powiedział, że dzwoni po moich rodziców, bo muszą przyjechać tutaj jak najszybciej.

Bardzo się boje. Bo co, jeśli operacja się nie uda? Czy ja wtedy umrę? A co jak niby wszystko będzie dobrze, ale potem się okaże, że jednak nie da się mnie wyleczyć? Co pocują moi rodzice, kiedy się dowiedzą, że mi się nie udało i ich jedyna córka nie żyje? Co z moimi przyjaciółmi? Ze szkołą? Co z marzeniami, które miałam, a nie mogłam ich spełnić? To wszystko jest tak przerażające.

24 grudnia 2023

Wigilia, a ja spędzam ją w szpitalu i przygotowuje się do operacji. Znaczący się przygotowywałam, bo przyjąłm dzisiaj ostatnią dawkę chemii, a po świętach, mam już iść na operację. Bardzo się boję. Jak z natury jestem osobą, która bardzo małej ilości rzeczy się boi tak teraz, jestem wręcz przerażona.

Moi rodzice przyjechali dzisiaj do mnie i spędziliśmy razem czas. Nie byłam w stanie zjeść praktycznie nic z tego co przywieźli, ale przynajmniej posiedziałam z nimi.

W obecnej sytuacji dostaje od nich wielkie wsparcie, dlatego chcę wygrać tą bardzo nierówną walkę. Chce to zrobić dla nich. Nie chce, aby mówili, że mieli córkę tylko, że mają córkę. Chce, aby zobaczyli, jak spełniam inne marzenia, jak idę na studia prawnicze i zostaje pierwszym prawnikiem w rodzinie. Kocham ich i nie chce, aby musieli cierpieć, tak jak ja teraz.

Dostałam też najlepszy prezent w całym swoim życiu właśnie dzisiaj, a przynajmniej jeden z najlepszych jaki dostałam. Moja książka, którą pisałam przez całe liceum, została wydana. Ale nie tak jak każdy pewnie myśli, że przez jakieś wielkie wydawnictwo, w milionie egzemplarzy na całą Polskę. Chodzi mi o to, że moi rodzice wydrukowali moją książkę i wysłali do kogoś, aby ta osoba zrobiła z niej książkę. Ucieszyłam się jak małe dziecko, kiedy dostałam ją w swoje ręce. To był najlepszy prezent jaki dostałam. A dodatkowo spełniłam marzenie o wydaniu jej.

Wiem, że te niektóre marzenia są spełniane tak bardzo naciąganie, ale mi to wystarczy.

Jeszcze tego samego dnia wysłałam dodatkowo z mamą zgłoszenia do wydanie o takie prawdziwe wydanie tej książki i trzymam kciuki, że to się uda.

29 grudnia 2023

Zbliża się dzień mojej operacji...

Zaczynam się coraz bardziej bać, chociaż nie powinnam, bo może się to odbić na jej przebiegu (czy jakoś tak mówił chirurg).

Od razu po nowym roku mam jechać na stół operacyjny, więc do tego czasu nic ciekawego się nie będzie pewnie dziać (chce przez te kilka dni tylko leżeć i odpoczywać).

Poznałam dzisiaj w szpitalu pewną dziewczynę, która jest w podobnej sytuacji co ja. Oliwia (tak ma na imię) przyjechała do szpitala z tego co wiem to kilka dni temu, jeszcze przed Świętami. Opowiedziała mi trochę o sobie. Wiem, że od około piętnastu lat jeździ konno, dużo pływa, biega, ogólnie Oliwia to typ sport świra (i to wielkiego). Niestety z tego

wszystkiego musi zrezygnować na jakiś czas, z powodu leczenia. Oliwia jest chora też na raka, tylko, że ona ma raka piersi.

Kiedy ją spotkałam pierwszy raz nie przypuszczałam, że Oliwii coś jest, cały czas chodzi uśmiechnięta, śmieje się ze wszystkiego. Zapytałam się jej jak potrafi się cały czas uśmiechać nawet jeśli jej sytuacja jest delikatnie mówiąc trudna.

“Wiesz co Jagoda, wychodzę z założenia, że należy się cieszyć każdą chwilą, bo nawet w najczarniejszym miejscu, można znaleźć fragment światła. Rak to nie jest coś bardzo strasznego jak niektórzy mówią, ja uważam, że idea walki z nim jest fascynująca.”

Słowa Oliwi tak mi się wyryły w pamięci, że cały czas słyszę jakbym stała w kawiarence z nią, a ona by właśnie do mnie to mówiła. Może ona ma racje. Może rzeczywiście nie należy się tak wszystkim przejmować i szukać wszędzie pozytywów.

No cóż, każdego dnia uczę się czegoś nowego.

9 stycznia 2024

Kilka dni temu miałam operację. Dopiero teraz mogę coś na ten temat, bo odzyskałam siły. Wciąż nie jest idealnie z moim zdrowiem i samopoczuciem, ale jest lepiej. Mówić mogę, ale ledwo, przez to, że chirurg, aby przeprowadzić operację musiał otworzyć mi całą klatkę piersiową. Kiedy chcę wziąć większy wdech wciąż mam z tym problemy, bo czuję straszny ból.

Za kilka dni, kiedy dojdę do siebie, mają mi zrobić badania, aby zobaczyć jak mój organizm zareagował i czy nie ma jakichś komplikacji (oczywiście odpukać).

Odwiedziła mnie dzisiaj też Oliwia, nawet się z nią zaprzyjaźniłam. Jest bardzo miła, przyniosła mi nawet kwiaty, aby nadać koloru temu białemu pokojowi.

Porozmawiałyśmy trochę, a potem przyszli moi rodzice, którzy przyprowadzili ze sobą innych członków rodziny. Pielęgniarki nie chciały ich wpuścić do mnie, bo było ich za dużo, więc weszli tylko moi rodzice.

Nie mogę się doczekać, aż będzie już lepiej i oby do lutego mój stan się polepszył, bo na początku lutego jest spotkanie autorskie z Remigiuszem Mrozem i ja tam muszę być. Ustalałam nawet przed operacją, że jadę tam ja, Wika i Marta (i zapewne moja mama, albo tata, bo musi mnie ktoś obserwować).

A teraz chyba kończę i idę spać, mimo że jest środek dnia. Przez ostatnie dni po operacji tylko spałam, bo co innego mogłam robić. Wyjść nigdzie nie wyjdę, nawet jak bym chciała, bo lekarze mnie nie wypuszczą, a na nic innego nie mam siły. Nawet pisać mi się nie chce.

30 stycznia 2024

WRÓCIŁAM DO DOMU. W końcu wypuścili mnie z tego szpitala do domu.

Plan jest taki. Do końca tygodnia nie wracam do szkoły. Od przyszłego tygodnia, zobaczymy jak będę się czuła i wtedy zdecydujemy. Za prawie dwa tygodnie ja, Wika, Marta i moja mama jedziemy na spotkanie autorskie z Mrozem. Wiem, że nie powinnam jechać, bo coś się może mi stać, albo coś w tym stylu i wtedy będzie problem, ale ja nie dam rady tam nie jechać.

Mówiłam już o tym lekarzowi i on też nie jest fanem tego pomysłu, ale udało się go przekonać. I dlatego moja mama jedzie z nami. To ona była argumentem przekonywującym, że mogę jechać.

Od momentu operacji z dnia na dzień czuję się coraz lepiej. Oczywiście, nie jest to stan zanim za nim rak zaczął się uaktywniać, ale wciąż jest to lepszy stan niż w listopadzie czy w grudniu.

Zrobiłam dzisiaj też tatuaż. Taki wodny, jak kiedyś w chipsach można było dostać, bo na taki prawdziwy nie mam co liczyć przez raka.

8 lutego 2024

Poszłam dzisiaj do szkoły po raz pierwszy od, nie pamiętam nawet od kiedy.

Nauczyciele i moi koledzy od razu mnie osaczyli zadając mnóstwo pytań, co się stało, czemu mnie tak długo nie było, czy to coś związane z moją chorobą. Dosłownie, wszyscy zadawali mi tyle pytań, że nie wiedziałam na które odpowiadać w pierwszej kolejności.

Jest tylko jeden mały problem. A mianowicie, nie było mnie tak długo, że nie mam zdanego pierwszego semestru, zdanych żadnych sprawdzianów ani kartkówek, a nauczyciele, są bardzo z tego nie zadowoleni. Fakt oni wiedzą, jak to u mnie wygląda obecnie i że bardzo często mnie nie będzie przez to w szkole, więc co oni się dziwią.

17 lutego 2024

Dzień, w którym w końcu poznałam Remigiusza Mroza i zdobyłam jego autograf. Cieszę się jak nie wiem.

Z dziewczynami od rana byłyśmy w trasie do Warszawy na spotkanie. Przez całą drogę modliłam się, aby tylko nie zaczęło padać, bo dla mnie mógłby być to nawet zabójczy deszcz (wciąż lekarze nie są do końca przekonani o moim wyleczeniu) i co oczywiście, kiedy wychodziłyśmy ze spotkania jak na złość deszcz musiał zacząć lać jak z cebra. Zupełnie jakby deszcz wiedział, że z moim zdrowiem nie jest do końca dobrze i tak jak by chciał ukrócić moje męki. Kiedy dostałyśmy się do auta, byłyśmy całe mokre a ja kaszlałam i sapałam jak na samym początku zdiagnozowania mojej choroby.

Teraz wiem, że nic by się nie stało gdybyśmy tego dnia nie pojechały na to spotkanie. Wszystko by było dobrze, ja bym się teraz nie bała, że zaraz coś będzie, że moje zdrowie się pogorszy. Mogłam się posłuchać doktora i nigdzie nie jechać, przecież nie było stuprocentowej pewności, że będzie wszystko dobrze jakbym nigdy nie zachorowała na raka.

Obym zaraz nie żałowała mojej wyprawy do Warszawy.

(kolejne marzenia – autograf i porozmawianie ze znaną osobą - są spełnione, ale teraz po jakimś czasie nie cieszę się tak jak na samym początku...)

6 marca 2024

Z moim zdrowiem nie jest najlepiej. Nie pisałam nic, bo nie mogłam.

Leżałam cały czas z gorączką w szpitalu. Okazało się, że mój organizm nie zregenerował się tak jak powinien po tej operacji i pojawiły się komplikacje i to wszystko moja wina.

Wciąż znajduje się w szpitalu. Moi rodzice cały czas są obok mnie.

Nie mówiłam im jeszcze, że słyszałam rozmowę lekarzy, że możliwe, że jest nawrót raka (w tak krótkim czasie byłoby to nierealne, gdyby nie ten wyjazd do Warszawy...).

Nie wiem, ile dokładnie czasu mi zostało, ale nawet ja to czuję, że niewiele.

Bardzo się boję.

13 marca 2024

Mój stan się pogorszył jeszcze bardziej.

To czas pożegnań. Nie chce tego robić, ale muszę...

14 marca 2024

Jagoda nie żyje...

Wpis ten należy do jej mamy. Chciałam zakończyć jej pamiętnik podsumowując wszystko.

Nasza jedyna córka zmarła z powodu raka płuc właśnie dzisiaj.

Nie paliła ani nic, była wzorową córką, taką jaką chciałby chyba każdy rodzic, a ja ją właśnie straciłam.

W naszej rodzinie już kilka osób chorowało na raka płuc, ale wychodzili z tego. Dopiero ona. Pierwsza która została przez niego pokonana.

Ona wiedziała, że to jej koniec. Nawet pisała o tym tutaj. Wiedziała to, ale nie chciała nam nic mówić.

Ostatni jej dzień spędziła z nami i jej znajomymi w szpitalu.

Było to kilka godzin temu. Leżała na tym łóżku szpitalnym, ledwo ciepła, bez jej naturalnych kolorów.

Na te ostatnie godziny cała jej klasa zwolniła się z lekcji, aby się z nią pożegnać. Siedzieli tam do samego końca. Do samego usłyszenia tej jednej wiadomości.

Jagoda w tych swoich ostatnich miesiącach spełniła wszystkie marzenia, poza jednym:

10. Pójść na studia prawnicze.

Nasza Jagoda marzyła, aby tam studiować już od dawna. Niestety to pozostanie wciąż tylko marzeniem...

Ona nawet nie wie, że dostała pozytywną odpowiedź od jednego wydawnictwa o wydanie jej książki. Czyli jej książka zostanie wydana, ale ona nawet się o tym nie dowie...

Jej pożegnanie z nami pamiętam jak przez mgłę. Nie mogłam pojąć, że moja jedyna córka za chwilę odejdzie i już nigdy nie wróci. Pamiętam jej słowa:

“Mamusi, proszę cię nie płacz. Przecież będę cały czas z wami. O tutaj.”

Na ostatnie słowa wskazała w miejsce serca. Te słowa sprawiły, że jeszcze bardziej zaczęłam płakać. Wiem, że ona była, jest i będzie zawsze z nami, ale fakt, że nigdy więcej w fizycznej postaci sprawia, że jeszcze bardziej chce mi się płakać.

Lekarze chcieli, ją zabrać i to zrobili, ale zanim to, to Jagoda powiedziała jej ostatnie słowa:

“Cieszę się, że was wszystkich poznałam. Proszę was nie zapominajcie o naszych wspólnych chwilach. Nasze wycieczki, spotkania klasowe o i jeszcze jak pisaliśmy raz sprawdziany tak aby nauczyciel nie widział. Zobaczymy się jeszcze, prawda?”